Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 168. **Kraków, Sobota dnia 18 Czerwca 1904 r.** **Rok XII.**

WOJNA.

Nowa klęska Rosjan.

Jenerał Stackelberg wysłany przez Kuropatkina na odsiecz Portowi Artura, został rozgromiony przez Japończyków pod Wafanku. Dotychczas posiadamy tylko sprawozdania rosyjskie, które przyznają się bez ogródek do porażki.

Japończycy wystąpili zaczepnie, manewrując od Pulantien (Port Adamsa) na północ od Kinczu, na przeciw korpusowi Stackelberga rozłożonemu pod Wafantjan (stacja kolei Mandżurskiej). Po dwudniowej bitwie, w której Rosjanie utracili wszystkie działa, Stackelberg cofnął się w nieładzie do Wafanku. Po stronie japońskiej walczyła prawdopodobnie część armji III jenerała Nodzu. Artylerja japońska okazała się, jak przy wszystkich spotkaniach, daleko lepszą od rosyjskiej, i ona głównie dała Japończykom zwycięstwo.

O tej bitwie przesłał Kuropatkin do Petersburga następujący raport:

Od jenerała bar. Stackelberga otrzymałem następujące sprawozdanie, datowane z dn. 15-go b. m. godz. 1·20 po północy. Dnia 15 b. m. postanowiłem wykonać atak na prawe skrzydło nieprzyjaciela. W chwili, gdy wojska przeznaczone do tego ataku zaczęły obchodzić prawe skrzydło japońskie, Japończycy zaatakowali moje prawe skrzydło, używając do tego znacznych sił. **Byłem zmuszony wysłać do walki całą rezerwę, jednakże i ta okazała się niewystarczającą. Byłem zmuszony wobec tego cofnąć** się trzema drogami na północ.

Moje straty są ciężkie i dotąd jeszcze nie zupełnie znane.

Strzały japońskie zniszczyły co do joty trzecią i czwartą baterję pierwszej brygady artylerji.

Z 16 naszych dział **13 zostało zniszczonych i zostało na placu walki.**

Zachowanie się naszych wojsk było wyborne. Część wojsk dopiero po kilkakrotnych rozkazach zaprzestała walki.

Nowi dowódcy rosyjscy.

Dowódcy nowych korpusów, X i XVII, wysłanych na plac boju, jenerał-lejtnant Służewski i jenerał kawalerji baron von Bilderling odjechali już, a przynajmniej urzędowo pożegnali się z carem. Pierwszy, obecnie w wieku 61 lat, pełnił wyłącznie służbę inżynierską i w tym fachu uchodzi za wybitnego znawcę. Jako wódz, i w czasie pokoju nie odznaczył się niczem szczególnem. Świetną i obiecującą przeszłość natomiast ma za sobą komendant XVII korpusu, bar. Bilderling, ma obecnie 58 lat. Już w r. 1865 został oficerem przy gwardyjskim pułku kawalerji, a w r. 1871, mając dwadzieścia pięć lat był już pułkownikiem w sztabie jeneralnym i to w najrozmaitszych oddziałach. W wojnie tureckiej trzydziestoletni pułkownik odznaczył się, jako dowódca pułku dragonów; przez dwanaście lat następnie kierował oficerską szkołą jazdy konnej i wielkie w tym kierunku miał położyć zasługi. Następnie z powodzeniem kierował nauką w akademji wojennej i przez siedm lat był pomocnikiem szefa sztabu jeneralnego. Przed pięcioma laty został komendantem XVII korpusu w Moskwie, na tem stanowisku odznaczył się jako dowódzca podczas manewrów cesarskich w Kursku w roku 1902. Tylko dzięki jemu wielki książę Sergjusz Aleksandrowicz na tych manewrach nie przegrał zupełnie i nie dostał się do niewoli Kuropatkina. Otrzymał za to szczególne cesarskie podziękowanie przez co w awansie dolicza się jeden rok do służby. Baron Bilderling należy do bałtyckiej szlachty, jest jednym z licznych zrusyfikowanych Niemców, zajmujących wybitne stanowiska w Rosji.

Wycieczka eskadry władywostockiej.

Admirał Skrydłow, o którym przez pewien czas nie było słychać, dał znać o sobie i o eskadrze władywostockiej. Piętnastego czerwca wieczorem rozeszła się już wiadomość w Japonji, że eskadra rosyjska pojawiła się w cieśninie Koreańskiej i że zniszczyła dwa japońskie statki transportowe. Według urzędowego potwierdzenia zostały zniszczone przez eskadrę władywostocką, okręty transportowe „Mitahimaru“ i „Sadomaru“. Z załogi „Mitahimaru“ uratowało się 397 ludzi do Moji, a 153 z załogi „Sadomaru“ przybyło do Kokura.

Również potwierdza się wiadomość, że flota japońska odnalazła eskadrę krążowników rosyjskich pomiędzy wyspą Tsussima a lądem stałym i zmusiła ją do cofnięcia się na wschód, zniszczywszy kilka statków rosyjskich.

Jakie straty ponieśli Rosjanie, dotąd niewiadomo. Według jednych źródeł mieli Rosjanie stracić trzy krążowniki, według innych tylko jeden, podczas gdy inne uszły do Władywostoku.

Plan admirała Skrydłowa był śmiały i dobrze obmyślany. Zająwszy stanowisko niedaleko wyspy Iki, a więc na drodze, którą wszystkie statki wychodzące z Simonoseki lub Moji, a udające się na zachód, przepływać muszą, zagroził japońskim transportom wojska i amunicji i to wcale skutecznie. Wrażenie zostało osiągnięte, bo w Japonji zapanowała ogólna obawa o transporty. Niewiadomo natomiast, czy wycieczka Skrydłowa miała tylko charakter czysto demonstracyjny, czy też zamierzał on, jak przypuszczano, połączyć się z flotą Portu Artura. Byłoby to bezcelowem, narażałoby bowiem i eskadrę władywostocką na dostanie się w pułapkę. Jeżeli jednak taki plan był, to pokrzyżował go już admirał Kamimura, który natychmiast po wiadomości o ukazaniu się floty rosyjskiej, rozpoczął akcję przeciw niej i zmusił do cofnięcia.

Eskadra władywostocka składa się obecnie z trzech krążowników: „Ruryk“, 719 ludzi załogi, szybkość 18 mil morskich, pojemność 11.690 tonn. „Rossija“, 839 załogi, szybkość 19 m. 13.675 tonn. „Gromoboj“, 874 załogi, szybkość 20 mil, 13.220 tonn. Wszystkie mają silne pancerze, po cztery 20 ctm. i po szesnaście 15 ctm. dział, prócz tego wiele dział mniejszych. Do eskadry należy także kilka torpedowców.

Drobne wiadomości.

Jenerał bar. Stackelberg, **który** dowodzi przednią strażą armji rosyjskiej, jest urodzony z matki Polki, Haukówny-Bosak z domu. Jest więc po kądzieli wnukiem w prostej linji ostatniego ministra wojny za czasów Król. Pol. jen. Haukego. Jenerał Stackelberg był bratem ciotecznym zmarłego księcia Aleksandra Battenberskiego. Jenerał Hauke-Bosak, który poległ w roku 1871 we Francji pod Garibaldim, śpieszącym na pomoc pobitej przez Prusaków armji francuskiej, był jego wujem.

* * *

Z Sasebo donoszą do berlińskiego „Local-Anzeigera“, iż roboty około wydobycia z morza pod Czemulpo krążownika rosyjskiego „Warjaga“, pomyślnie posuwają się naprzód. Zatkano już prawie wszystkie otwory. Spodziewają się, iż na wrzesień okręt ten będzie już zupełnie gotowy do żeglugi.

Notarjusze skarżą się na biedę.

Artykuł wiedeńskiej „Zeit“. — Notarjusz niemiecki z Czech żali się na obniżkę dochodów. — Sądy robią im rozmyślną konkurencję. — Rząd dąży cichaczem ale systematycznie do zniesienia notarjatu. — Biurokracja nienawidzi przedstawicieli wolnych zawodów. — Widzi w nich zawadę swej wszechpotęgi. — Adwokaci i notarjusze, zajęci walką o kawałek chleba, ustępują z areny politycznej. — Zadania notarjuszów. — Naiwność skarg p. notarjusza.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Notarjusze w Austrji zaczynają lamentować, iż coraz gorzej się im powodzi, tak źle, że jeszcze lat kilka i chyba pójdą w świat o żebranym chlebie.

Posłuchajmy tej skargi i jej pobudek.

Jeden z notarjuszów niemieckich w Czechach zabiera głos na szpaltach gazety „Zeit“ w sprawie biedy, wręcz biedy, grożącej jego towarzyszom. Działalność kancelaryj notarjalnych — pisze — zatacza krąg coraz to węższy, dochód spada gwałtownie, ilość kandydatów notarjalnych, zakwalifikowanych do objęcia zastępstwa, maleje.

Notarjuszowi szkodzi konkurencja sądów, a właściwie rodzaj tej konkurencji, gdyż opłaty sądowe są zazwyczaj niższe, albo też wcale ich sąd nie pobiera, przy poświadczaniu dokumentów.

Sędziowie nadto ciągle przypominają publiczności, że stosownie do przepisów obowiązujących może się obyć bez notarjusza. Sądy krzywdzą też notarjuszów, przy postępowaniu spadkowem. Ilość notarjuszów, funkcjonujących podczas postępowania spadkowego w roli komisarzy sądowych, coraz bardziej się zmniejsza, a równocześnie spadają ich pobory za tę funkcję.

Wszystko to jest wynikiem pewnego, stałego systemu. Już od czasów, jak hr. Schönborn był ministrem sprawiedliwości (1888 do 1895), krąży uporczywie pogłoska uzasadniona, że rząd chce znieść notarjat. Jak się zdaje, rząd podąża do tego celu bocznemi drogami. Dzisiaj, gdy zawakuje posada notarjusza, władze sądowe nasamprzód rozpatrują, czy to miejsce może zapewnić utrzymanie. Zamiast poprawić stosunki zarobkowe przez zniesienie albo ograniczenie konkurencji sądów, znosi się posadę notarjusza. Wygląda to na zamiar skazania notarjatu na wymarcie i zostawienia tylko w wielkich miastach po kilku. Rząd zapiera się stale, jakoby istniał podobny projekt, lecz czyny świadczą przeciwko niemu.

Zresztą rząd ku swojemu usprawiedliwieniu powołuje się na frazes bardzo popularny: obniżenie kosztów porady prawnej.

Autor owych żalów notarjalnych dowodzi przecież, że w zakresie notarjatu ta zasada nie może obowiązywać, sądy nie powinny się wtrącać do spraw prywatnych osób pełnoletnich.

Owa chęć zniesienia notarjatu płynie z nieprzyjaźni, jaką biurokracja czuje do przedstawicieli wolnych zawodów. Nietylko notarjuszów się rujnuje. Władze podkopują systematycznie także byt adwokatów. — Istnieje prąd, by znowu, jak przed 1848 roku, stworzyć wszechpotężny, jedynowładny stan urzędniczy, w stosunku do którego ogół nie miałby przewodników, a więc był bezwładnym. Notarjusze i adwokaci powinni ciężko walczyć o codzienny kawałek chleba po to tylko, by im się zachciało występować przeciwko biurokracji, mającej zapewniony kawałek chleba.

Autor dosyć naiwnie też przesilenie wewnętrzne austrjackie przypisuje faktowi, że adwokaci, notarjusze, lekarze coraz mniej mają sposobności piastowania mandatów poselskich.

Jego zdaniem, dążenie do potanienia pomocy prawnej jest tylko złudzeniem. Prawda, że czynności notarjalne mogą wykonywać sądy. — Lecz po zniesieniu notarjatu trzeba będzie pomnożyć liczbę urzędników sądowych, rosnące zaś wydatki pokryć podwyższeniem opłat sądowych. Stan inteligencji zostanie zdziesiątkowanym, masy wpadną w ręce demagogów, stan urzędniczy będzie zdemoralizowanym, bo zbyt wielki zakres władzy i brak nadzoru zawsze pociągają za sobą demoralizację.

Autor żąda pomocy dla notarjuszów, jako to: usunięcia ich ekonomicznej zależności od sądów, równe opłaty za dokumenty, wystawione przez notarjusza lub sędziego, uregulowanie komisarjatu sądowego z pomocą ustawy, zaprowadzenie zastępstwa prawnego bezpłatnego tylko dla osób istotnie niezamożnych.

* * *

Owa skarga notarjusza dowodzi, jak to trudno pogodzić się przedstawicielom pewnych za-

wodów z faktem, że świetne czasy olbrzymich zarobków już się kończą. Władze sądowe spełniają społeczny obowiązek, kładąc tamę zbyt licznym i zbyt wysokim opłatom notarjalnym. Że ten lub ów notarjusz zarobi o kilka tysięcy rocznie mniej, to jeszcze nie nieszczęście. Nie jest także nieszczęściem, że w parlamencie zmniejsza się liczba adwokatów i notarjuszy. Epoki, w których adwokaci wodzą rej w życiu publicznem, są stale okresem politycznego i parlamentarnego upadku. W najzdrowszym parlamencie świata, w angielskim, adwokatów jest niewielu, dużo zaś rolników, kupców, przemysłowców, ludzi, którzy znają praktycznie życie i posiadają doświadczenie organizacyjne.

Korespondencja.

WARSZAWA 16 czerwca.

Mieliśmy znowu walkę uliczną, wywołaną naturalnie przez grubiaństwo i nietakt warszawskiej policji. W poniedziałek wszczął się pożar w składach materjałów aptecznych Spiessa przy ulicy Grzybowskiej, tuż koło rogatki Wolskiej. Przedmieście wolskie ma ludność wogóle ubogą, a prócz tego mieszka tam mnóstwo opryszków i złodziei wszelakiego gatunku, gotowych do każdej awantury. Dla nich każdy pożar najobfitszem żniwem. Gdy płomienie ogarnęły skład, napełniony materjałami łatwo zapalnymi, zgromadziły się naokoło tłumy ludu z całego przedmieścia; między nimi wielu robotników i rękodzielników. — Policja rozpędzała ich ze zwykłą brutalnością i tak gwałtownie, że wprost wywołała bójkę. Zbombardowano przytem konnych żandarmów kamieniami, a jednego stójkowego tak pobito, że podobno umarł. Wtedy policja zawezwała Kozaków, którzy dali ognia ze swoich karabinów i zabili kilku ludzi. Zresztą szczegóły zajścia różnie opowiadają. Podobno awantura zmieniła się w końcu w demonstrację socjalistyczną, przyczem wołano precz z caratem i t. p., ale szczegółów trudno sprawdzić, bo naoczni świadkowie wśród ogólnej wrzawy mało co słyszeli, a policja jak zwykle prawdę zataja.

Cokolwiekbądź, zajście całe jest znamiennym objawem nastroju umysłów w naszem mieście, bardzo naprężonego pod wpływem wojny z Japonją.

Wojnę odczuwamy coraz dobitniej. W ostatnich dniach powołano pod broń z Warszawy i najbliższej okolicy przeszło 300 oficerów rezerwowych. Korpusy Królestwa polskiego nie zostały i nie będą zmobilizowane; powołanie tylu oficerów rezerwowych nastąpiło z tego powodu, ponieważ dla celów rusyfikacyjnych tutejsi popisowi odbywają przeważnie służbę przy oddziałach czysto rosyjskich. Mobilizacja zatem korpusów moskiewskich dotyka także Polaków.

Oprócz oficerów wysłano z Warszawy na daleki Wschód kilkudziesięciu urzędników i konduktorów tutejszych kolei żelaznych. Wogóle pod tym względem Polacy mają pierwszeństwo... Na różne niebezpieczne posady i urzędy w Mandżurji ich przedewszystkiem rząd wysyła. Zabrano także z Królestwa mnóstwo wagonów i lokomotyw z niemałą szkodą dla tutejszego ruchu kolejowego.

Ogłoszono w dzienniku urzędowym uchwałę Rady państwa, dozwalającą na prowadzenie robót w święta kościelne i cywilne. Jest to niezmiernie ważna i pożyteczna reforma. Przedewszystkiem świąt prawosławnych jest niesłychane mnóstwo. W niektórych okolicach liczba dni świątecznych dochodzi do 150!

Z tego korzystali przeważnie popi, którzy pozwalali pracować w te dni wyłącznie na swoich gruntach. Powtóre w okolicach o ludności mieszanej obchodzono święta katolickie i prawosławne, a w Królestwie przyłączała się jeszcze różnica stylów. Zakaz pracowania w święta kościelne narażał rolników na niezliczone szykany policyjne; a najgorsze były tak zwane galówki, to znaczy rocznice urodzin, imienin, ślubowin, pogrzebów itp. różnych członków rodziny panujących. Praca w te dni była uważana za przestępstwo polityczne i nie jeden obywatel ziemski płacił wielkie łapówki, albo narażał się na surowe kary za podejmowanie robót podczas galówki, gdy go zdenuncjował pop, strażnik ziemski, żandarm lub prystaw. Te nadużycia ustaną nareszcie.

Z nowin bieżących notuję głównie przesilenie w teatrze. P. Ludwik Śliwiński, który ze śmiercią jenerała Puzyrewskiego utracił głównego protektora, ustępuje ze stanowiska reżysera teatrów warszawskich. O działalności p. Śl. i powodach jego dymisji napiszę osobno.

Jak ratować nasze miasteczka.

Znaczenie Kółek rolniczych dla miasteczek prowincjonalnych.

II. Jeśli obecnie zaopiekowaliśmy się klasą robotniczą po większych miastach organizując Stowarzyszenia, jeżeli znalazła opiekę ludność wiejska, przez zakładanie po wsiach Kółek rolniczych, nie powinniśmy i nie możemy naszego mieszczaństwa małomiasteczkowego zdać na łaskę i niełaskę obcego a wrogiego nam plemienia, czekać na jego ostatnią nędzę i ruinę, lecz przyjść mu z pomocą i ratunkiem. Lecz jakiemi środkami winniśmy ratować naszych mieszczan?

Stowarzyszenia zawodowe, Spółki wytwórcze, Związki handlowe lub przemysłowe, to środki, które byłyby w obecnej chwili, zwłaszcza po miastach, najlepsze i najskuteczniejsze; lecz są niecałkowite i jednostronne, najpierw dlatego, że brak ludzi fachowo wykształconych do prowadzenia, powtóre brak chęci łączenia się, brak narazie dostatecznych funduszów, brak taniego i łatwego kredytu. Dla małych miasteczek możnaby zastosować ten sam środek ratunku, który udał się z pomyślnym skutkiem po wsiach t. j. przez zakładanie Kółek rolniczych i kas Raifeisena, które nie bardzo są tam rozwinięte.

Kółka rolnicze wraz ze swymi sklepikami oraz Spółki kas Raifeisena mieszczaństwu wielką przysługę wyświadczyć mogą. Kółka rolnicze mają bowiem szeroki zakres działania; mogą na mocy statutu zakładać sklepy z towarem kolonialnym, urządzać składy i prowadzić handel zbożem, węglem, nawozem sztucznym, skórami, płótnem, suknem i t. p., mogą prowadzić piekarnie, garncarnie, garbarnie i t. p., wogóle wszystko, co wchodzi w zakres handlu i przemysłu. Tę myśl dobrze n. p. zrozumiało obecnie Kółko rolnicze w Dobczycach i takową urzeczywistnia. — Kółko rolnicze w Dobczycach w powiecie wielickim zawiązało się za staraniem p. dra Karola Biegańskiego, radcy sądu i ks. Józefa Nowaka w r. 1901. Dla tutejszego mieszczaństwa, które trudni się w przeważnej części szewstwem, otworzył zarząd sklep z handlem skór i przyborami do tego fachu potrzebnymi. W chwili otwarcia handlu inicjatorowie natrafili na niemałe trudności, choćby dlatego, że podobnych handlów było już czternaście sklepów żydowskich, wyłącznie lub częściowo skóry sprzedających.

Nie mało potrzeba było dołożyć pracy i starania, aby z jednej strony zapewnić sklepowi egzystencję, wytrzymać silną konkurencję, postarać się o dostateczny fundusz i wyszukać uczciwych i fachowo wykształconych ludzi do prowadzenia handlu. Nie zrażając się licznemi przeszkodami i trudnościami udało się Zarządowi wyszukać dwóch młodych i rzetelnych ludzi p. Fr. Drozdowicza i p. Jana Zieleńskiego, jużnieco z towarem i handlem obeznanych do sprzedaży. — Energicznemu Zarządowi powiodło się również zebrać odpowiedni kapitał na zakupno towaru. W pierwszym rzędzie przyczyniła się do tego miejscowa Czytelnia katolicka, przeznaczając jako udział swój fundusz, zebrany na budowę własnego domu w kwocie 1000 koron; członkowie Kółka przystąpili z udziałem 400 koron. Zebrana kwota 1400 koron nie była jeszcze wystar-…ająca, dlatego Zarząd Kółka udał się z pr… do Wydziału krajowego we Lwowie i uzys… pożyczkę bezprocentową 1000 koron na la… cztery. W ten sposób uzyskany kapitał 2700 ko… wystarczył już na podtrzymanie i rozwinięcie.

Przez dwa lata prowadził handel skór sam Zarząd Kółka i całkiem pomyślnie, gdyż w przeciągu tych dwóch lat obrót wynosił przeszło 100 tysięcy koron. W marcu 1903 roku wypuścił Zarząd handel skór w dzierżawę, dostatecznie już do prowadzenia handlu przygotowanemu p. Fr.

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

66 (Ciąg dalszy).

— Zrzuć pani żakiet i spódnicę... tylko dla formy — odpowiedziała łagodnie.

Stasia z łaskawym uśmiechem usłuchała wezwania i tym razem wyszła pierwsza z rewizyjnego pokoju. Zajście z Bobową, najpierw szeptane, później mówione, doszło do wiadomości władzy fabrycznej, i nagle trzeciego dnia po awanturze z Bobową, wbiegł zdyszany woźny do sali pierwszej i zawołał:

— Żagielska do kancelarji pana inspektora, natychmiast!

Ten sam rozkaz dla dobitności powtórzył dozorca.

— Zaraz, tylko się przebiorę — odpowiedziała Stasia trochę zalękniona tem niespodziewanem wezwaniem.

— Także coś nowego! — oburzył się woźny — pan inspektor woła! Rozumiesz? Twoje fioki zostaw dla innych.

— Żagielska natychmiast! — krzyknął groźnie dozorca.

— Nie pójdę tak na wiatr i deszcz — odpowiedziała idąc przez salę.

Wszystkie cygarniczki były bardzo zaciekawione tem niespodziewanem wezwaniem. Domyślały się czegoś bardzo ważnego, ale napróżno łamano sobie głowę, co to być może.

Woźny poszedł do innych sal, dozorca sam zaintrygowany poszedł na kurytarz dopilnować pośpiechu Stasi, i w tej krótkiej chwili beskrólewia zawrzało w sali, jak w ulu.

— Może to skarga z policji?

— Może matka umierająca?

— Pewno wykryto jej romanse... Tak, tak, oj gardłem wylezie jej ta protekcja asystenta.

Ogólnie jednak dziwiono się temu wezwaniu nagłemu, a niektóre zazdrościły jej tego odznaczenia.

Wszedł dozorca i z progu krzyknął:

— „Ruhe!"... Spokój!.. Robota! — a po chwili rzekł dość głośno do celarki — pewno policja jej poszukuje.

Tymczasem Stasia pełna niepokoju i obawy szła przez podwórze i dopiero gdy zobaczyła w sieniach biura inspektorskiego swe towarzyszki szczegółowej rewizji, domyśliła się przyczyny wezwania.

Zaledwie zdążyła się przywitać z niemi, gdy woźny otwierając drzwi od przedpokoju zawołał:

— Robotnice tutaj!

Weszły i stanęły rzędem, a po chwili wyszedł z biura inspektor, spojrzał na stojące i spytał:

— Którą z was rewidowała Bobowa?

— Mnie — odpowiedziała Stasia.

— Idź za mną... wy czekajcie.

Usiadł wygodnie na fotelu, spojrzał na stojącą badawczo i rzekł surowo:

— Musisz mi prawdę wyznać... samą prawdę. Jeśli skłamiesz wyrzucę cię z fabryki, rozumiesz?

— Tak jest, panie inspektorze.

— Skąd wiedziałaś, że Bobowa chce ci tytuń podrzucić podrzucić?

— Opowiadały mi towarzyszki, że ona raz już tak zrobiła... to i uważałam.

— Czy zaraz przy pierwszej rewizji?

— Nie... dopiero przy trzeciej.

— Jakto przy trzeciej?

— Bo byłam przeznaczona do rewizji cztery razy z rzędu.

Swoje zdziwienie pokrył uśmiechem i po chwili:

— Czy wiesz dlaczego byłaś tak często naznaczona do rewizji?

— Nie wiem... tylko... tylko — zawahała się.

— Mów prawdę — rozkazał.

— Tylko domyślam się, że to z rozporządzenia pana asystenta Frasela.

— Ach... tak... teraz przypominam sobie. Ty byłaś już raz u mnie... w sprawie kary i pana Frasela.

— Tak jest.

— Hm... zatem twój domysł?

— Widziałam, jak pan Frasel rozmawiał z panem urzędnikiem od rewizji, pokazał na mnie i zaraz byłam wyznaczona.

— To tylko zdawało się tobie —rzekł surowo — i zabraniam ci raz na zawsze powtarzać podobne głupstwa.

— Dobrze panie inspektorze.

— Mówiłaś, że ostrzegła cię przed Bobową towarzyszka... jak ci powiedziała?

Już miała Stasia wyznać swe podejrzenia o Fraselu, lecz wspomniawszy na surową admonicję, odpowiedziała:

— Mówiła: strzeż się Bobowej, ona już niejedną zgubiła... może podrzucić.

— Dlaczego nie zawiadomiłaś urzędu o przestępstwie Bobowej?

— Bo tak się zaklinała, prosiła, płakała, iż żadna z nas nie miała serca.

— Bardzo źle zrobiłaś... o każdem nadużyciu powinnaś natychmiast donieść.

— Dobrze panie inspektorze.

Naczelnik zadzwonił i do woźnego:

— Wyprowadź ją temi drzwiami... idź do roboty.

Następnie przesłuchał inspektor inne robotnice, celarki, wreszcie przyszła kolej na Bobową.

Ta zagrożona natychmiastowem wydaleniem wyznała, iż działała za namową asystenta Frasela, mszczącego się na Żagielskiej.

— To wstrętne kłamstwo, to twój wybieg! — zawołał oburzony — i pamiętaj, jeden jedyny raz usłyszę tę plotkę, a zaraz oddam cię pod sąd.

— Jak mi Pana Boga przy skonaniu, tak mówię prawdę... przysięgnę, do oczu powiem.

— Milcz! nie okłamuj mnie!... Jaka cześka cię kara za to niesłychane nadużycie, dowiesz się później. Wyjdź!

Z głębokim ukłonem płacząc i postękując wyszła Bobowa, a inspektor kazał zawołać Frasela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drozdowiczowi, który zobowiązał się płacić Zarządowi 200 koron rocznie; kwotę niniejszą przeznaczano na fundusz budowy domu Czytelni katolickiej. Przy końcu 1903 roku dwaj księża miejscowi, kierujący Kółkiem, ks. Józef Nowak i ks. Jan Nowak, widząc, że głód i nędza zagraża ludności z powodu ciągłych deszczów i wylewu rzek w tym roku, postanowili rozszerzyć handel Kółka przez rozsprzedaż artykułów spożywczych, tych, których ludność koniecznie do codziennego pożywienia potrzebuje jako to kartofli, krup, kukurudzy, mąki, grochu itp. — Ale ponieważ do tego handlu na większą skalę przedsięwziętego, bo postanowiono hurtownie, całymi wagonami sprowadzać owe artykuły spożywcze — potrzeba było większego kapitału, którego Kółko nie posiadało, dlatego postarał się kierujący Zarząd Kółka o takowy u dwóch zamożniejszych mieszczan, tj. u pp. Aleksandra Filipowskiego i Walentego Kańskiego, którzy w ten sposób przysłużyli się swym groszem dobrej sprawie, i sami przyłożyli rękę do tego dzieła. Niewielkim zakładowym kapitałem, bo sumą wynoszącą 2 tysiące koron przedsięwzięto akcję. Kółko sprowadzało towary za pośrednictwem Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce i częściowo sprzedawało we własnym sklepie, nadto przedsięwzięło myśl dotychczas przez Kółko rolnicze u nas niepraktykowaną — wywoziło swój towar jako to: kukurudzę, krupy, jęczmień, groch, pszenicę na jarmarki okoliczne do Myślenic, Wiśniowej, Łapanowa, Trzciany, Szczyrzyca, aby żydowscy spekulanci cen towaru nietylko na miejscu, lecz także na okolicznych targach dowolnie nie podnosili, chcąc wyzyskać przykre położenie biednej ludności. Trzeba bowiem wiedzieć, że w miejscowościach odległych od ruchu kolejowego ceny towarów niejednostajnie nieuczciwi handlarze żydowscy podnoszą i nieraz ceny są trzy razy tak wysokie, jak w miejscowościach przy kolei.

Zarząd Kółka, który postawił sobie za cel przyjść w pomoc ubogiej ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, kierował akcją w ten sposób, że Kółko dostarczało towarów doborowych i po umiarkowanych cenach, a nie pozwoliło tym sposobem podnosić dowolnie żydowskim wyzyskiwaczom i spekulantom, którzy korzystają w takich razach bardzo wiele i dochodzą do majątku, nie mając uczciwej i rzetelnej konkurencji. Że myśl trafnie rzucona przez zarząd Kółka szczęśliwie się powiodła, mogą posłużyć na to realne dowody, bo od 1 stycznia 1904 do końca maja b. r. wysprzedało Kółko na miejscu w Dobczycach i po okolicznych jarmarkach 6 wagonów kukurydzy, 10 wagonów jęczmienia, z którego wyrabiało we własnym zarządzie krupy, 1800 kilog. koniczyny czerwonej do siewu, 3 wagony kartofli do sadzenia, 1 wagon pszenicy, w mniejszej ilości mąki, grochu, ryżu, nadto Kółko rolnicze dostarcza mieszkańcom węgla i nawozu sztucznego. Swym towarem zasilało również pomniejsze handle i sklepiki okoliczne Kółek rolniczych.

Na pochwałę zarządu trzeba dodać, że nie tylko dostarczało Kółko towaru doborowego i po umiarkowanych cenach, lecz nadto dawało wielu ludziom zajęcie i zarobek w porze zimowej, podczas której u nas wiele ludzi nie znajduje żadnego zatrudnienia.

Ludności biedniejszej udzielało Kółko towaru na kredyt na czas oznaczony.

Kółko rolnicze w Dobczycach może posłużyć za dowód, że handel prowadzony przez Kółka rolnicze po małych miasteczkach ma rację bytu. Nie jest to zapewne jedyny środek ratowania naszej ubogiej ludności małomiasteczkowej, ale w obecnej chwili bardzo odpowiedni, gdyż Kółko zakładając sklepiki, daje zarobek bezpośredni wielu ludziom, a pośrednio obniża ceny najpotrzebniejszych towarów, byle tylko handel był należycie prowadzony i przez społeczeństwo poparty.

Ludzi uczciwych i skorych do handlu nie brak nam dzisiaj, byle znaleźli się tacy, którzyby ich dobre chęci poprzeć zechcieli. Zarząd Kółka dobczyckiego, dając zajęcie w swym handlu dwojgu młodym ludziom, wykształcił ich praktycznie, tak dalece, że dziś mogą być zatrudnieni nawet w handlach po większych miastach, dał więc dowód, że przy dobrych chęciach i wytrwałości—wiele dzisiaj zdziałać można. Wielką zasługę położył w tej mierze kierujący zarząd nie szczędząc ni czasu, ani pracy, aby popierać dobrą sprawę; ma to uspakajające zadowolenie, że starania jego uwieńczone zostały dobrym skutkiem. Cicho, spokojnie, bez afiszowania się i drażnienia nieprzyjaciół, a ku zadowoleniu ogółu dopiął zamierzonego celu.

Kółko rolnicze dobczyckie wielce odczuli żydzi, to też nie mało zżymali się i szukali wszelkich środków aby mu szkodzić, bo trzymało ich w szachu tak, że nie mogli cen towarów swoich podwyższać, lecz stosować się musieli do cen, które Kółko naznaczyło.

Powyższy przykład dowodzi niezbicie, że Kółka rolnicze — może z pewnemi modyfikacjami — powinny być przeniesione także do miasteczek naszych, gdzie przyczynią się ogromnie do wytworzenia chrześcijańskiego stanu kupieckiego, mogą ratować rękodzielników ze szpon lichwy żydowskiej, i wogóle podnieść byt materialny całej ludności...

D. W.

Proces o zaburzenia w Uhnowie.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“.*)

Uhnów, 15 czerwca.

Mińcia Horszowska zeznaje przeciw Hryńkowi Diaczkowi bez wielkiej ochoty, „bo ona go nie trzyma za złego, — ona nie ma złego serca do niego, nawet go żandarmowi nie meldowała.“

Ruchlę Reisler, uciekającą, na Zastawie, uderzył notoryczny pijak Fr. Kaczkowski, wołał: „Bij żyda“. Przy oględzinach lekarskich nie miała jednak żadnych śladów.

Ryfka Berger słyszała, jak Ilko Saluk powiedział: „Chodim woźmim pałku i budem byty!

— Kogo bić? — pyta się sędzia świadka.

— Nie wiem!

Etla Judenberg zeznaje odmiennie niż w śledztwie.

Nanę Brandspiess napadł Jan Mazurkiewicz z drągiem, ale widząc, że trzyma dziecko na ręku, nie uderzył jej, tylko powiedział: „Zabierajcie się, bo was inni bić będą!“

Mazurkiewicz twierdzi, że był to ktoś zupełnie inny, do niego podobny, a mianowicie Cichiński.

Freindla Zimmet widziała jak Jakób Gityk uderzył Ozyasa Judenberga po twarzy. (Judenberg był już przesłuchiwany, ale do tego się nie przyznał).

Leibuś Garfunkel były służący w kasynie zarzuca Onyszkiewiczowi, że prowadził za sobą kupę chłopaków, którzy prawdopodobnie bili potem szyby. Twierdzi, że Jan Onyszkiewicz wybijał okna. Ten jednak udowadnia swoje „alibi“ świadkami.

Rozprawy po południu nie było. Trybunał po naradzie uchwalił przyjąć wnioski, postawione wczoraj przez prokuratora. *S.*

KRONIKA.

Kalendarzyk katolicki. Dziś sobota Marka i Marcelina męczenników; w niedzielę Juljany Falkoner.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 53, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 14.

Staroegipska groteska.

Wolny przekład z czeskiego oryginału Wacława Stecha.

W V wieku przed Chrystusem za panowania dwudziestej siódmej dynastji w Egipcie, przeniesiono do momemfidyjskiego pocztowego urzędu praktykantkę nazwiskiem Heczeps. Panna ta obdarzona była tak niezwykłą pięknością i wdziękiem, że praktykant Antef, którego biuro stało naprzeciw pulpitu Heczepsy zaczął się nieustannie mylić w swojej robocie: interesantom, pragnącym rozmowy telefonicznej przylepiał na nosie najdroższe znaczki pocztowe, a zawstydzonym dziewczątkom pytającym o listy *poste restante* wręczał karty korespondencyjne, które studenci wysyłali swoim wierzycielom. A niektóre z tych kart zasmarowane były tego rodzaju rysunkami, że nawet bogini Izis w niebie zarumieniłaby się musiała ze wstydu.

Dziewczątka nie wnosiły zażalenia, ale świat kupiecki rozkazał przylepić na pobliskiej piramidzie ostre „Nadesłane“, z powodu którego poczmistrz momemfidyjski wdrożył przeciw podwładnemu praktykantowi śledztwo dyscyplinarne.

Przy przesłuchaniu dyktował Antef do protokółu: „Chociaż mamy dopiero 497 rok przed Chrystusem, jestem przekonany, że nietylko w t. zw. starożytności, ale nawet przez dwa tysiące lat ery chrześcjańskiej nie zjawi się w żadnym urzędzie pocztowym dziewczę tak, no, tak zachwycające, jak jest panna Heczeps. Najczcigodniejszy panie poczmistrzu! racz przyjrzeć się jej oczom, jej włosom, jej szyjce, jej ramionom, jej ach!... nie patrz pan dalej, bo oszalejesz, tak jak ja oszalałem!“

Poczmistrz zadał jeszcze kilka pytań praktykantowi, a spisawszy wszystkie jego odpowiedzi zawyrokował: Prowizoryczny praktykant przy momemfidyjskiej poczcie, Antef, otrzyma dymisję. Ażeby mu jednak nie psuć karjery, nie utrudniać starań o inne miejsce, dostanie jak najlepsze świadectwo z dodatkiem, że ustępuje na własne żądanie!

I zajął sam w urzędzie miejsce Antefa.

Wkrótce potem zapełniły się wszystkie dzienniki Dolnego Egiptu notatkami, zażaleniami i wymyślaniami na momemfidyjską pocztę. Stare panny otrzymywały pakiety z rządowem tytułem, leniwi studenci dekrety pochwalne, diurnistom wmuszano ciężkie listy pieniężne, kelnerki z kawiarń zasypywano traktatami moralnymi, więźniom doręczano pomyślnie załatwione prośby z pochlebnemi adnotacjami, a watę, nadchodzącą dotąd regularnie do szkoły baletowej, odstawiono kapłankom Neftydy, które w swojem ograniczeniu spaliły ją w świątyni, że aż niemiły zapach rozwłóczył się po brzegach Nilu.

Nareszcie inspektor momemfidyjskiego okręgu pocztowego zwrócił uwagę na ten opłakany stan rzeczy i doświadczony Nubcheper udał się sam na miejsce, ażeby zbadać, czemu ta, dotąd wzorowa poczta, wywróciła się naraz do góry nogami.

Przez dwa dni i dwie noce przesłuchiwał biednego poczmistrza w winiarni „pod ciepłą mumią“ i wywnioskował, co następuje:

1) Na poczcie momemfidyjskiej jest niezwykle urocza praktykantka Heczeps.

2) Poczmistrz jest wdowcem, a przytem większym głupcem niż piramida Cheopsa.

3) Reszta rozumie się sama przez się.

Inspektor Nubcheper wsadził potem do kieszeni woreczek pełen złota, który w winiarni wsunął mu się, niewiedzieć jak, pod stołem do ręki — i zawyrokował: powodem wszystkiego złego jest piękna praktykantka Heczeps. Przeto usunie się ją z momemfidyjskiej poczty, a przydzieli do inspektorjatu, gdzie znajdować się będzie pod surowym nadzorem. — Poczmistrzowi przyznano prawo noszenia na uniformie o dwa kwiatki lotosu więcej.

* * *

W miesiąc po tem zdarzeniu, zaczęły się mnożyć skargi w całym Dolnym Egipcie na naczelny inspektorjat poczt trzynastego oddziału. Poczmistrze otrzymywali zamiast druków instrumenta muzyczne z papieru, worki z rekomendowanymi listami pieczętowane były pocałunkami, a nagany, odnoszące się do niższych urzędników, zaczynały się od słów: „Katarakto mego życia!“ albo: „Oazo mojej duszy! Złoty promieniu, oświecający obelisk mojej miłości!“

Kilka takich kawałków dostało się nawet do parlamentu, gdzie z tego powodu opozycja wniosła tak niesłychane interpelacje, że aż ministrowie z przerażenia i zdumienia zaniemówili. Dzienniki rządowe twierdziły wprawdzie, że to milczenie było objawem lekceważenia, ale lud dziennikom nie wierzył.

Jeneralna dyrekcja poczt egipskich zaczęła teraz badać przyczyny tego niebywałego galimatjasu. Radca pocztowy Tutmes zawezwał inspektora Nubchepera, przyjął od niego kopertę, zawierającą czek wartości tysiąca greckich drachm na filję ateńską w Aleksandrji, przymrużył oczy i rzekł: „To są powody, których dla braku czasu badać nie będziemy — nieprawdaż?“

Nubcheper skinął głową potwierdzająco, a w godzinę później zabrał ze sobą Tutmes protokół, który brzmiał:

1. Inspektor jest bez winy.

2. Powodem całego zamieszania jest praktykantka Heczeps, której piękność ma być tego rodzaju, że wszyscy urzędnicy zacząwszy od inspektora, a skończywszy na pocztyljonie głowę tracą.

3. Ponieważ inspektor nie jest żonaty, przeto piękna Heczeps zagraża bardzo ważnemu działowi egipskiej administracji pocztowej, która przez to mogłaby na sławie stracić; możeby było dobrze, gdyby jeneralna dyrekcja odnośnej praktykantce udzieliła nagany.

Tę swoją opinję złożył radca Tutmes jeneralnemu dyrektorowi poczt egipskich i odjechał szybko do Aleksandrji pod pozorem, że powołują go tam ważne okoliczności rodzinne.

Jeneralny dyrektor, stary wdowiec, wzruszył ramionami otrzymawszy relację Tutmesa. „Tak, tak!“ — mówił przytem. „Takim głupcom kobieta zaraz w głowie przewróci. Obaj nie są żonaci i myślą, że naganą poradzi co przeciw kobiecie. A tu trzeba użyć innych środków. Przeniosę tę czarodziejską Heczeps do mojego sekretarjatu — tu nikomu nie zawróci głowy! Jesteśmy już na to za starzy!“

I siadłszy przy stoliku wygotował polecenie do inspektora Nubchepera.

W trzy dni potem siedziała Heczeps w pałacu jeneralnej dyrekcji, w oddziale dla przesyłek zagranicznych. (Dok. nast.).

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała w szkołach ludowych: A. Wollównę naucz. kier. w Przeworsku, M. Strzelecką naucz. w Lisku, T. Rozkosza naucz. w Husiatynie, H. Persównę naucz. w Grybowie, S. Jurkiewicza naucz. w Tłumaczu, M. Riegeiównę i M. Paryłową naucz. w Żołyni, M. Rudnickiego naucz. kier. w Krakowie, E. Boczarską naucz. kier. w Stryju, S. Czaję naucz. kier. w Podgórzu, M. Słoniowską naucz. w Podgórzu, F. Terleckiego naucz. kier. w Sierszy, P. Polańskiego naucz. kier. w Probużnej.

Nauczycielami kier. szkół 2-kl.: M. Sobieskiego w Ropicy pol., J. Fenza w Szmańkowcach, A. Kaczmarskiego w Woli jakubowej.

Nauczycielami szkół 2 kl.: L. Zegadłowiczównę w Niwicach, M. Trauczyńską w Wysokiej, A. Gorzeńską w Handzlówce, A. Wollkównę w Brodach, J. Snitowską w Głęboczku, W. Wolańską w Sąsiadowicach, M. Serafinównę w Rzeszotarach, B. Romanównę w Krogulcu.

Nauczycielami szkół 1-kl.: T. Wlazłę w Urzejowicach, S. Orłowskiego w Kosztowej. E. Hryniewiecką w Nowosiółce korepieckiej, C. Romacha w Kuropatnikach, R. Czarneka w Sietnicy, S. Wilhelmównę w Lanerówce, K. Dolińską w Dębinie, K. Fiutowskiego w Manasterczanach, A. Pietschównę w Żaibrodach.

Z Makowa piszą nam; W dniu 11 czerwca b. r. w godzinach popołudniowych odbyło się walne zgromadzenie oddziału makowskiego Tow. ped. przy bardzo licznym udziale członków i przybyłych gości z inteligencji Makowa.

Zebranie zagaił prezes p. Piotr Rabczyński powitaniem zebranych w liczbie przeszło 50 osób, wskazał program II. posiedzenia i podziękował inspektorowi okr. ks. Fonferce za łaskawy udział w posiedzeniu i gorące zajęcie się pomieszczeniem chorowitych dzieci nauczycielskich w kolonji rabczańskiej.

Tu zabrał głos ksiądz inspektor celem bliższego wyjaśnienia powyższej sprawy i powiedział, że wiele stowarzyszeń nauczycielskich zajmuje się obecnie przeważnie sanatorjami dla chorych nauczycieli, urządzaniem schronisk dla emerytów; żadne jednak Towarzystwo nie pomyślało dotąd o leczeniu chorowitych dzieci nauczycielskich. Następnie dodał, że udało mu się już wyjednać u kompetentnych osób przyrzeczenie, iż można będzie każdorocznie pomieszczać w kolonji rabczańskiej za zniżoną ceną 10 dzieci tych nauczycieli z powiatu myślenickiego, którzy się wykażą, że są członkami Towarzystwa ped. Zachęcił też gorącemi słowy zebranych członków, a szczególniej zarząd oddziałowy, by się gorliwie zajął obmyśleniem środków na cel powyższy tak, aby już w roku przyszłym mogły dzieci z tego dobrodziejstwa korzystać.

Z porządku dziennego nastąpiły odczyty elaboratów, p. Szybowskiego, bardzo pouczający, o pielęgnowaniu kwiatów doniczkowych, p. Kotrubskiego, z humorem napisany, o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i p. Piotrowskiego, o przyzwyczajeniu dzieci do utrzymywania w czystości sprzętów szkolnych. Wszyscy pp. prelegenci zostali obdarzeni hucznymi oklaskami za swe prace.

Punktem zaś kulminacyjnym całego programu posiedzenia był odczyt p. A. Boruckiego o literaturze w XIX wieku. Był to rzeczywisty bankiet duchowy dla zgromadzonych członków. Doprawdy rzadko gdzie i kiedy zdarzy się sposobność usłyszenia podobnego odczytu. Była to bowiem rzecz nadzwyczaj poważna, głęboko obmyślana, napisana kwiecistym stylem i nawskróś przesiąknięta miłością ojczyzny. To też wszyscy blisko przez dwie godziny słuchali tego odczytu z zapartym oddechem. Słusznie więc Szan. p. Prelegent za swoją pracę zyskał nie tylko huczne oklaski, ale osobiste gratulacje, uznanie i wdzięczność kolegów. —

Całe posiedzenie oprócz odczytów było urozmaicone już to śpiewem (p. Kolbiarzówna i p. Fuliński przy akompanjamencie p. Płacheckiej) już deklamacją (p. Ilnicka), grą na cytrze (p. Nowotna), a wreszcie przedstawieniem amatorskiem. Odegrano mianowicie „Bilecik miłosny“, w którym wzięli udział p. Matusikówna, p. N. N., p. Biarowski i p. Fuliński. Wszystkich produkcji wysłuchano z wielką przyjemnością i nagrodzono występujących długo niemilknącymi oklaskami.

Wreszcie po godzinie 9-tej prezes zamykając II. posiedzenie, złożył przedewszystkiem najserdeczniejsze podziękowanie tak pp. prelegentom za ich piękne prace, jak niemniej przezacnym paniom i pp. biorącym udział w produkcjach, że nie szczędzili czasu i mozołu, aby tylko przyczynić się do ożywienia walnego zebrania. Następnie zawiadomił zgromadzonych o dniu przyszłego posiedzenia, i z właściwą sobie werwą zachęcił do dalszej pracy nad ogólnem dobrem.

Jeden z obecnych.

Podziękowanie. Podpisani czują się w miłym obowiązku przesłać podziękowanie, a mianowicie Wnemu Panu dr Koperze, dyrektorowi Muzeum Narodowego i p. Kotarbińskiemu, dyrektorowi teatru miejskiego i Szanownemu zarządowi „Kuchni akademickiej“ za łaskawe zniżenie cen dla biednej młodzieży gimnazjalnej z Bochni, która odbyła wycieczkę w sobotę dnia 11 b. m., prócz tego najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ ślemy Wielebnym księżom Tomaszowi Bukowskiemu i Teofilowi Flisowi, którzy zupełnie bezpłatnie i całem sercem otwarli podwoje naszych drogich pamiątek dla młodzieży, by ogrzała się u naszych ognisk ojczystych i to czego się w szkołach nauczyła, poznała osobiście.

To też młode serca naszych uczniów przepełnione wdzięcznością, pragną za naszem pośrednictwem tym wszystkim, którzy w czemkolwiek przyczynili się do ułatwienia im zwiedzenia Krakowa, przesłać najserdeczniejsze podziękowanie.

Kozłowski Edward, Bieder Edmund, Trzpis Henryk, Tota Ludwik, profesorowie gimnazjum bocheńskiego.

Wycieczka do Krakowa. Piszą nam: Błogą było chwilą dla dziatwy szkoły lud. męskiej i żeńskiej z Dębicy gdy pod przewodnictwem ks. katechety Wolskiego, inspektora Grzebieniowskiego, dyrektora Gajewskiego i grona nauczycielskiego, wyruszała na wycieczkę do Krakowa dnia 11 czerwca wraz z drużyną szkolną z Ropczyc. Serca jej rwały się do oglądania drogich pamiątek polskich i wzroku oderwać nie mogła, gdy z oddali ukazywać się począł gród podwawelski, a z nim wypływały, jakby z mglistych obłoków, okazałe wieżyce kościołów „polskiego Rzymu“. Po wysłuchaniu Mszy św. w kościele N. M. P. udała się młodzież pod pomnik Mickiewicza i do kamienia przysięgi Kościuszki, gdzie p. Buta prezes akad., imieniem Tow. oświaty ludowej w pięknych słowach oddał cześć zasłużonym mężom około Ojczyzny naszej, poczem wśród śpiewu pieśni religijno-patrjotycznych, złożyła wieńce.

Zwiedzono następnie kościół na Wawelu z kaplicami, iście po królewsku odnawianemi i groby. Na sarkofagu królowej Jadwigi złożono wieniec. Oglądano także „Zygmunta“ dzwon, Objaśnień udzielał pan Marweg, akademik i kilka pań. Przed odejściem odmówił ks. Wolski wraz z dziatwą i wszystkimi uczestnikami tejże wycieczki, przy sarkofagu św. Stanisława, litanię do Matki Boskiej, jako KrólowejKorony polskiej.

Udano się dalej na Skałkę, oglądając owe miejsce bolesne dla serca polskiego, śmierci św. Stanisława i groby mężów zasłużonych.

W południowej porze zwiedzono „Muzeum narodowe“, które tak pięknie bogaci się z rokiem każdym w nasze pamiątki. W parku zaś dra Jordana zabawiała się aż do wieczora.

W następnym dniu wysłuchawszy Mszy św. w kościele OO. Kapucynów, po zwiedzeniu kilku zabytków wróciła do domów podniesiona na duchu, rozradowana w sercu. Wrażenia zaś wywartego w umysłach, wyrytego w młodocianych, nieskażonych sercach i czas nie zasklepi. Wdzięcznością powodowana składa młodzież owa wraz z gronem nauczycielskiem podziękowanie Paniom „komitetu wycieczkowego“ z Dębicy za grosz zebrany na wyjazd dla uboższych, p. M. Siedleckiej za troskliwość, Kołu akademickiemu za dzielnych przewodników p. Groelemu sekr. magistratu za opiekę.

KRAKÓW, 17 czerwca.

Komisja inwestycyjna pod przewodnictwem prezydenta miasta pana Friedleina na posiedzeniu w dniu 16 b. m. uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek reasumowania uchwały Rady miasta, która plac pod Kapucynami przeznaczyła pod budowę Muzeum techniczno-przemysłowego, a przeznaczyć plac ten pod budowę Akademji handlowej.

Nadto uchwaliła komisja przedstawić Radzie m. wniosek wybudowania na tymże placu dwóch szkół wydziałowych miejskich, przeznaczonych dla dzieci z śródmieścia.

Sprawę odstąpienia gruntu miejskiego Tow. Technicznemu pod budowę własnego domu, odłożono do następnego posiedzenia.

Strzelanie królewskie. Począwszy od niedzieli, dnia abdykacji p. Smidowicza z godności króla kurkowego, prawie codziennie odbywa się na strzelnicy do drewnianego króla, z którego pozostały już niewielkie resztki.

W niedzielę dnia 19 b. m. Bracia kurkowi ubiegać się będą o zdobycie największej godności.

Strącający ostatni szczątek kura, obwołany zostanie królem Tow. na rok 1904/5.

Ozdobiony godłem srebrnego kura (dar króla Zygmunta Augusta) przy odgłosie muzyki i salwach moździerzowych, otoczony marszałkami, Radą zawiadowczą, oraz członkami Tow. oprowadzony zostanie po swojem królestwie.

Uroczystość zakończy się uczta wydaną na cześć króla przez Towarzystwo.

Wianki w Krakowie na Wiśle pod Wawelem odbędą się we czwartek dnia 23 b. m.

Komitet wiankowy pod przewodnictwem p. J. Józefa Rudnickiego, na ostatniem posiedzeniu we wtorek uchwalił następujący program:

I. Produkcje orkiestry „Harmonji“. II. Puszczanie wianków z łodzi wioślarskich. III. Ćwiczenia maczugami świetlanemi. IV. Obrazy postaci historycznych. V. Korowód łodzi żaglowych z chórem. VI. Wianki świetlane. VII. Ognie sztuczne. VIII. Oświetlenie Wawelu.

Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Bilety wcześniej nabyć można u firmy Zajączek i Lankosz linja A—B, a w dniu Wianków przy kasach nad Wisłą. Obchód zapowiedzą wystrzały moździerzowe.

„Eleuterja“ krakowska urządza w niedzielę 19 b. m. wycieczkę Wisłą o nader urozmaiconym programie. Celem jej zwiedzanie Kopca Krakusa, Krzemionek i parku w Podgórzu. Udział nietylko członków Eleuterji, lecz i tych gości pożądany, którzy zaznajomić się z naszym ruchem abstynenckim pragną i którym towarzystwo umysłów trzeźwych wystarcza.

Punktem zbornym lokal „Eleuterji“ przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34 parter. Wyjazd o godzinie wpół do 4 tej po południu.

Wycieczka włościan z Rohatyna i Brzeżan przybyła dziś rano w liczbie około 300 uczestników. Wycieczkowcy zaraz po przyjeździe udali się do kościoła N. Marji Panny.

Stow. „Własna Pomoc“ czel.-ślusarskich urządza w niedzielę dnia 19 czerwca 1904 wycieczkę do Woli Justowskiej ze zabawą w ogrodzie p. Męckiej. Protektorat nad wycieczką objęli pp. Zieleniewski, Gorecki i Staszczyk.

Brak wody. Nieustanna posucha sprawiła, że stan wody na Wiśle obniżył się o 50 ctm. po pod najniższy zwyczajny stan, równocześnie opadło zwierciadło wody ogłębnej w tej samej mierze. Wobec tego wydajność, która odpowiadała ciśnieniu 3 met. 50 ctm. z 6000 m. zmniejszyła się na 5000 m. kub. dziennie. Potrzeby zaś wobec gorąca 40° C. wynoszą obecnie 8.000 do 10.000 m. dziennie.

Potrzeby do zlewania ulic pokrywają się obecnie wodą czerpaną z Wisły, Rudawy, a w części ze studzien stacji pożarnej, w teatrze, oraz ze studzien publicznych i prywatnych.

We czwartek wieczorem komisja, złożona z techników, zastanawiała się nad pokryciem braku wody potrzebnej do użytku. Postanowiono zbudować dwie stacje prowizoryczne. Jedną naprzeciwko „Sokoła“ w ulicy Garncarskiej, drugą w ulicy Łazienaej. Potrzebne lokomobile i pompy do tego zostały zamówione, a w ciągu dziesięciu dni będą już czynne.

Zabawa na Bielanach. Krakowscy drukarze na pomnożenie funduszu własnego domu, urządzają w niedzielę dnia 19 b. m. wielką zabawę na Bielanach z muzyką 100 p. p. Program obejmuje wyścigi pieszych i kolarzy o nagrody, puszczanie balonów, wieczorem oświetlenie ogniami bengalskimi. Tańce prowadzić będą pp. Kowalski i Dziubanowski.

Wstęp 50 hal. od osoby.

Wyścigi konne w Krakowie. — Czwarty dzień krakowskiego Meetingu obejmuje program wyścigów galicyjskiego klubu jazdy panów. 1) Bieg sprzężny gładki. Nagroda 1300 k. 2) Nagroda zamku łańcuckiego. Steeple-chase nagroda honorowa i 1800 k. 3) Nagroda rządowa, bieg z płotami, nagroda 1800 k. 4) Nagroda Pleszowska: Steeple chase, nagroda honorowa i 1700 k. — 5) Bieg pocieszenia z płotami. Steeple-chase nagroda honorowa i 100 k. 6) Pożegnalny bieg gładki, nagroda 1200 k.

Żydowski krach. Przedwstępne dochodzenie śledcze Tow. „Własna pomoc“, było spowodowane doniesieniem dra Chmury, sekretarza sądu pow. w Krakowie, który przy załatwianiu podania egzekucyjnego tegoż Tow. zauważył, że zachodzą w niem znamiona lichwy i dlatego akta te oddał prokuratorji państwa dla przeprowadzenia dochodzeń.

W piątek w dalszym ciągu odbywał się przegląd ksiąg kasowych, buchalteryjnych i protokółów posiedzeń rady Tow. Przeciw utajonej lichwie różnych Tow. zaliczkowych istnieje wyrok najwyższego trybunału tak jasny, że śledztwo prokuratorji krakowskiej powinno osięgnąć pomyślne rezultatu.

Wyzysk dłużników polegał nie tyle na wysokich odsetkach, ile na niesłychanych procentach zwłoki. Wogóle towarzystwa tego rodzaju opierają swoje zyski głównie na tych właśnie procentach, które osłaniają najzwyklejszą lichwę.

Zjazd koleżeński. Celem urządzenia zjazdu koleżeńskiego byłych uczniów kl. VIII b. w roku 1894 uprasza się kolegów o podanie swych adresów.

Dr. Kazimierz Łachecki, Wiślna l. 3 w Krakowie.

Wycieczka akademicka do Okocima wyrusza z Krakowa w niedzielę dnia 19 bm. pociągiem osobowym o godz. 11 przedpołudniem. Powrót do Krakowa po godz. 12 w nocy. — Po przyjeździe nastąpi zwiedzenie browaru, poczem festyn w parku okocimskim przy dźwiękach muzyki 56 p. p. Komitet przygotował wiele niespodzianek. O godz. 6 wieczór koncert chóru akademickiego w krytej sali przy łaskawym współudziale artystów teatru miejskiego, poczem reunion. Stroje spacerowe Bufet na miejscu we wła-

nym zarządzie po cenach bardzo umiarkowanych, prócz tego restauracja miejscowa wydawać będzie gorące potrawy. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższą pogodną niedzielę.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na odczyt p. Józefa Herbaczewskiego p. t. „Mereżkowski o Tołstoju i Dostojewskim“ w sobotę 18 go b. m. o 5-ej. (Rynek, 13).

„Druciarz“ operetka Franciszka Lehara zapowiedziana repertuarem na wtorek 21 go, daną będzie dopiero w środę dnia 22-go b. m., we wtorek zaś ukaże się Sulivana „Mikado“ z paniami Miłowską, Trasikiewicz, Kasprowicz i panami: Lelewiczem, Malawskim, Kratochwilem, Kosińskim i Paszkowskim w głównych rolach. Bilety zakupione w kasie zamówień na wtorek ważne będą na środę, zaś bilety zakupione na środę ważne będą na wtorek.

Kolonje wakacyjne dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza. Komitet nauczycielski podaje do wiadomości, iż ze zebranych drogą publicznej ofiarności funduszów wyśle na kolonje wakacyjne do Czerny pod Krzeszowicami w miesiącu lipcu piętnastu, w sierpniu drugich piętnastu, biednych a słabowitych uczniów krakowskich i podgórskich gimnazjów i szkół realnych.

Petenci mają wnieść podania na ręce sekretarza komitetu najpóźniej do dnia 24 czerwca b. r. do których załączą:

1) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza;
2) świadectwo ubóstwa;
3) świadectwo lekarskie, które wydadzą im bezpłatnie uproszeni przez komitet:

Dr Erwin Mięsowicz (Klinika wewnętrzna, ordynuje od 10-ej do 11-ej), dr Tadeusz Pisarski (Długa 23, ordynuje od 3 ciej do 4-tej), dr Stanisław Tokarski (dla uczniów krakowskich), dr Wincenty Świątek (dla uczniów z Podgórza).

Sekretarz komitetu przyjmuje podania i udziela wyjaśnień codziennie w sali konferencyjnej gimnazjum IV od godziny 5-tej do 6 ej popołudniu, za komitet:

Dr A. M. Kurpiel przewodniczący. *A. Lekszycki* sekretarz.

Zabójstwo. W piątek, dnia 17 bm. odbyła się w tut. sądzie karnym krajowym, przed przysięgłymi rozprawa przeciwko Franciszkowi Dorynce, lat 19 liczącemu, wyrobnikowi dopalanemu z Filipowic o zbrodnię zabójstwa. Rozprawie przewodniczył radca Kulikowski, oskarżał prokurator dr Ptaś, bronił z urzędu dr Józef Bannet.

Dorynek jest chłopakiem nader awanturniczego usposobienia. Dnia 12 maja b. r. będąc w stanie nietrzeźwym rzucił się bez powodu w Woli Filipowskiej na 18 letniego Wojciecha Ślusarczyka i ciął go tak silnie nożem w prawą skroń, że cios przeszedł przez kość i wtargnął w miazgę mózgu. Uderzenie to spowodowało następnego dnia śmierć Ślusarczyka.

Sędziowie przysięgli zadane sobie pytania w kierunku zbrodni zabójstwa zatwierdzili, a trybunał skazał obwinionego na 2 lata ciężkiego więzienia, z postem co 2 tygodnie i ciemnicą w rocznicę spełnienia zabójstwa.

Zamiast wieńca dla ś. p. Gustawa Porębskiego, słuch. med., złożyli członkowie wydziału Tow. ratunkowego kwotę 50 koron na sanatorjum akad. w Zakopanem na ręce sekcji sanatoryjnej Czytelni akad. im. Ad. Mickiewicza.

Kronika policyjna. Szajka złodziejska. O godz. wpół do 3 nad ranem dnia 17 b. m. aresztował patrol policyjny znanego, a niebezpiecznego złodzieja Jana Koźlaka, który niedawno opuścił więzienie po odsiedzeniu 6 miesięcznej kary. Koźlak tej samej nocy, gdy go schwytano, zakradł się przez otwarte okno do mieszkania p. Kleina przy ul. Radziwiłłowskiej l. 2, na parterze i skradł tamże dwa ubrania sznurowe, dwie zarzutki, jedno ubranie jasne i całą sztukę płótna. Następnie ze skradzionemi rzeczami wyszedł na ulicę, spostrzegłszy patrol policyjny, począł uciekać. Dopiero za Wielopolem został schwytany przez trzech ajentów.

Z aresztowaniem Koźlaka, wykryto całą szajkę niebezpiecznych złodziei. Schwytano bowiem znanego włamywacza Leona Rozenaia, który przy aresztowaniu miał się wyrazić: „Ja jestem dobry sędzia, teraz to dostanę ze siedm lat za nałóg“.

Wraz z Rozenaiem aresztowano również ich wspólniczkę, Franciszkę Czepiel, lat 20 liczącą, która nie ma stałego mieszkania (teraz go mieć będzie) i żyje wyłącznie z kradzieży.

Umysłowo chory. Dnia 15 b. m. wszedł do kantoru wymiany żyda Eibenschütza, młody mężczyzna i począł natarczywie się domagać jakichś pieniędzy. Ponieważ mężczyzna ów zdradzał obłąkanie, Eibenschütz zawezwał żołnierza policyjnego, który umysłowo chorego odstawił do aresztów miejskich (?!). Mężczyzna ów jest nauczycielem ludowym w Białej i liczy lat 27.

Znalezione. Na inspekcji dyrekcji policji jest złożona książka Kasy oszczędności Nr 48.006, na nazwisko Michała Kani, na kwotę 1.000 koron.

Omal nie pożar. Dnia 16 b. m. w nocy zauważył patrol policyjny, pełniący służbę na Stradomiu, iż z pierwszego piętra hotelu londyńskiego wydobywają się kłęby dymu. Spostrzegłszy to, natychmiast patrol udał się na piętro, gdzie skonstatował co następuje:

Na pierwszem piętrze w jednym z numerów hotelowych mieszkał żyd Ignacy Neger z Ostrawy Morawskiej, który przyszedłszy do domu późnym wieczorem zapalił świecę, a następnie postawił ją w bliskości firanki, przy otwartem oknie. Podmuch wiatru spowodował, iż od świecy zapaliła się firanka, a następnie dywanik i poduszka. Przybyły na miejsce patrol policyjny ugasił pożar bez interwencji straży ogniowej.

Usiłowane włamanie. Dnia 17 b. m. w nocy usiłowali nieznani sprawcy włamać się do klasztoru Karmelitanek przy ul. Łobzowskiej. W tym celu przeszli przez parkan i poczęli się już wdrapywać na dach klasztornego budynku. Na czas jednakowoż spostrzegł ich stróż tejże realności, który udaremnił ich zamiary. Nieznani złoczyńcy umknęli, stróż zaś za uciekającymi wystrzelił z rewolweru.

Kącik humorystyczny.

Pewny znak.

— Jak te drzwi kuchenne strasznie piszczą. Co to może znaczyć?

— To znaczy, że pańska kucharka niema jeszcze żadnego amanta, z chwilą gdy go dostanie, drzwi będą się otwierały bez szelestu.

W cukierni.

— Proszę o szklankę wody.
— Czystej, czy z sokiem?
— I jedno i drugie.
— Więc pan dobrodziej życzy sobie dwie szklanki?
— Nie, proszę o jedną z sokiem, ale żeby była czysta!

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Gejsza“.** Tendencja teatru angielskiego, tendencja dania widzowi miłego, nie trudzącego myśli widowiska, wytworzyła osobny rodzaj: angielską operetkę. Sensu w niej przeważnie nie wiele, choć czasem znajdzie się dowcip niezgorszy, ale zato na scenie musi być dużo barw i świateł, dużo życia i ruchu. Dlatego to temat przeważnie egzotyczny, a refrenom kupletów muszą towarzyszyć tańce, albo jakieś ewolucje lub pozy. Przed oczyma kręci się barwny kalejdoskop, a w uchu brzęczy muzyczka, w rytmach galopadowych, zwinnych, tak jak te drepcące korowody małych, uśmiechniętych kobietek. A przytem raz po raz wypływa jakiś ładny melodyjny pomysł, nie tak znów po wiedeńsku łatwo zinstrumentowany, nacechowany pewną kulturą i smakiem. I jeżeli tylko jeszcze wykonanie odpowie intencjom kompozytora, zabawa jest zupełna.

Pod tym względem lwowska operetka jest bez zarzutu. Z dekoracji i kostjumów układają się łagodnie stonowane harmonje barwne, ewolucje i tańce rozwijają się składnie, tworzą grupy malownicze i wdzięczne. Znać we wszystkiem pomysłowość i dbałość kierownika. I muzycznie wszystko udatne, tylko nie zaszkodziłoby trochę więcej werwy i temperamentu, w orkiestrze i na scenie. Jeżeli idzie o śmiech, jest p. Lelewicz i Kratochwil, jeśli o śpiew, p. Malawski, p. Czerwiński i p. Tracikiewiczówna; (dwie sympatyczne nowe znajomości). Jeżeli idzie o jedno i drugie, jest p. Kliszewska i nieoceniona p. Kasprowiczowa.

* **Konkurs.** Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs im. Czerwińskiego na napisanie „Historji sztuki w Polsce“. Warunki konkursu są następujące: 1) Historja sztuki w Polsce ma uwzględnić wszystkie ziemie dawnej Polski łącznie z Litwą i Rusią. 2) Powinna objąć czas od przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę, aż po koniec stylu empire. 3) Ma być syntezą dotychczasowych badań na tem polu; samodzielnych rezultatów się nie wymaga, są jednak pożądane. 4) Układ i rozmiary dzieła pozostawia się autorowi. 5) Fotografij ani rysunków autor nie jest obowiązany dołączyć do rękopisu. 6) Do konkursu dopuszczone mogą być prace zbiorowe, ewentualnie przez kilku autorów wykonane, jednakże jednolitej redakcji. 7) Termin konkursu upływa z dniem 31 grudnia 1906. Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademji Umiejętności bezimiennie, pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej tem samem godłem. Według § 16 regulaminu Akademji, wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy nagrodzonej.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Walki

Londyn 17 czerwca. (Tel. wł.) Drugi dzień walki pod Wafanku, rozpoczął się atakiem Rosjan. Bitwa trwała cały dzień. Gdy na linję bojową wkroczyły silne posiłki dla Japończyków, osaczyli oni lewe skrzydło rosyjskie, co rozstrzygnęło o zwycięstwie.

Wieczorem wojska jenerała Stackelberga cofały się w nieładzie i popłochu. Kawalerja japońska rozpoczęła pościg.

Kuroki maszeruje naprzód.

Tokio 17 czerwca. Biuro Reutera donosi: Oddział armji Kurokiego zajął w niedzielę Huajen, wypędziwszy stamtąd i zniszczywszy oddział złożony z 300 Rosjan i 300 konnych łotrzyków chińskich. Japończycy nie mieli żadnych strat. Żołnierze rosyjscy należeli do 15 p. p. wschodnio-syberyjskiego.

Zatopione japońskie statki.

Tokio 17 czerwca. Osoby, które się uratowały z zatopionych okrętów przewozowych Mitahimaru i Sadomaru, opowiadają, że okręty te napotkały w środę o godz. 11 przed południem koło wyspy Ikihima trzy rosyjskie krążowniki. Rosjanie zmusili okręty do zatrzymania się, poczem torpedowiec, który podjechał, zatopił oba okręty. Kapitan okrętu Sadomaru i kilka osób dostało się do niewoli. Przeszło 100 osób uratowało się i dopłynęło na łodziach do Kokury. — Według nadeszłych tu wiadomości kilka łodzi z osobami ocalonemi z okrętu Mitahimaru dotarło do Simonoseki. O okręcie przewozowym Idgumimaru niema dotychczas wiadomości. Jak słychać, na pokładzie Mitahimaru i Sadomaru znajdowało się 1400 osób, wiele koni i zapasy. Jeżeli to jest prawdą, strata wynosiłaby około 1000 osób.

Depesze nocne.

Walna bitwa między Kurokim a Kuropatkinem rozpoczęta.

Londyn 18 czerwca. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z Niuczwang, że **główne starcie armji Kurokiego z Kuropatkinem już się rozpoczyna. — Straż przednia wojsk Kurokiego uderzyła już na Rosjan, o 15 mil na południe od Daszicziao.**

Lada chwila należy oczekiwać rozwinięcia się walnej bitwy na całej linji operacyjnej obu wojsk, bo Kuropatkin nie może już cofnąć się, gdyż jest otoczony.

Bitwa morska z eskadrą władywostocką.

Tokio 18 czerwca. (Tel wł.). Za odpływającą od wyspy Iki eskadrę władywostocką wysłał admirał Kamimura flotylę torpedowców. Mgła utrudnia pościg.

Tokio 18 czerwca (T. w.) Wczoraj pop w okolicy Sasebo słyszano silny huk działowy od strony morza. Zachodzi uzasadnione przypuszczenie, iż admirał Kamimura dogonił Skrydłowa i stoczył z nim bitwę morską.

Londyn 18 czerwca. (T.w.) „Daily Mail“ donosi z Tokio **flota j. dogoniła wczoraj popołudniu eskadrę władywostocką i w zaciętej bitwie morskiej zniszczyła jeden krążownik rosyjski.** Los innych krążowników ros. do tej pory nie wiadomy, zdaje się przecież, **że nie zdołają się one wymknąć flocie Kamimury.**

Bitwa pod Wafanku.

Petersburg 18 czerwca. (Tel. wł.) O bitwie pod Wafanku donoszą na podstawie opowiadań oficerów rosyjskich, którym z polecenia jenerała Stackelberga udało się przedrzeć przez linję japońską do Liao-Jang. Główna walka toczyła się od 5-tej rano do wieczora. Artylerja rosyjska na lewem skrzydle ostrzeliwała prawe skrzydło japońskie, a równocześnie piechota rosyjska, ocze kująca skutków tego strzelania, przygotowywała się do ataku. Japończycy spostrzegli jednak plan ros. i wzmocniwszy swe prawe skrzydło, rozwinęli nadzwyczaj silny ogień działowy. Piechota rosyjska poszła do ataku, jednakże swobodę jej ruchów utrudniało zbytnie gorąco, oraz silne obładowanie bagażami.

Ogień artylerji jap. był tak silny, że w krótkim czasie wszystkie baterje ros utraciły ko-

nie i obsługę, a wiele dział zostało uszkodzonych.

Kawalerja rosyj. poszła do ataku, lecz została rozbitą.

Bitwa stawała się coraz gwałtowniejszą i ogólniejszą, tak, że o godzinie 5 po południu linja bojowa rozciągała się na 15 wiorst.

Wszystkie rezerwy ros. były w ogniu, a komendant jap. ciągle wyprawiał na linję bojową świeże pułki.

Wreszcie Rosjanie zaczęli się chwiać, złamali się i zaczęli się cofać. Cofnęli się nawet z Wafanku.

Stackelberg poznał, że nie jest już w stanie stawiać dłuższego oporu, bo **Japończycy wprowadzili w bitwę przeszło 200 armat zwyczajnych i górskich.** Te ostatnie w owym terenie górzystym okazały się wybornemi.

Jenerał Gerngross jest raniony; zdaje się, że wpadnie on do niewoli.

Do Liaojang przychodzą ciągle pociągi z rannymi **nie zaopatrzonymi, gdyż w armji rosyjskiej brak lekarstw i opatrunków.**

Raport jenerała Oku.

Tokio 18 czerwca. Sprawozdanie komendanta armji na półwyspie Liaotung jen. Oku:

Dnia 14 b. m. główny nasz korpus wyruszył wzdłuż kolei żelaznej dwiema kolumnami ku północy i wyparł nieprzyjaciela z jego pozycji na wschód od Wafantien. O 5 pop. nieprzyjaciel znajdował się na pozycji pomiędzy Lungwangmiao a Tafangczen. Po dwugodzinnej walce artylerji obsadziliśmy wieczorem linję Tangfiatnn-Tiahocen. Jedna kolumna, która przeznaczoną została do niepokojenia prawego skrzydła nieprzyjacielskiego, a równocześnie do ochrony naszych skrzydeł, wyruszyła na linji Tanghiakou-Nachialing. Nieprzyjaciel wzmocnił swoje siły koło Lungwangmiao.

Dnia 15 b. m. siły nieprzyjacielskie koło Telisu składały się z dwóch dywizyj i jednej brygady. Wojska te zajmowały pozycję między Tafangczeng a Czengczuczan. Nad ranem przystąpiliśmy do ataku.

Główna siła wyruszyła wzdłuż koleji żelaznej, jedna kolumna wyruszyła z Czutsiaton. O godzinie 9 rano przyłączyła się do naszych głównych sił lewa kolumna, zaś w południe konnica. — W ten sposób nieprzyjaciel został osaczony koło Telisu, a o 3-ciej pop. po zaciętej walce, zmuszony do odwrotu w kierunku północnym. Nasze straty wynoszą mniej niż 1000 żołnierzy. Zabraliśmy 300 nieprzyjacielskich żołnierzy do niewoli, pomiędzy nimi także dowódcę 4 pułku strzelców. Przeszło 500 nieprzyjaciół zabitych i rannych zasłało pole walki. O ile dotąd wiadomo, zdobyliśmy sztandary i 14 armat szybkostrzelnych. — Nasze patrole zauważyły, że nieprzyjaciel posługiwał się w walce japońskimi sztandarami, przez co zmylił japońską artylerję, która na chwilę zaprzestała ognia.

Zniszczone statki japońskie.

Londyn 18 czerwca. (Tel. wł.) W Tokio ogłoszono urzędowy raport o zatopieniu dwóch okrętów transportowych jap. Okazuje się, że eskadra ros. rozpoczęła ostrzeliwać te okręty o 10-tej rano a zaatakowano je torpedami dopiero o 3-ej pop.

Nie wiedzieć, co się przez te 5 godzin działo, zdaje się jednak, że **te liche okręty transportowe jap. przez pięć godzin stawiały opór okrętom wojennym ros.**

Komendant okrętu „Nitahumaru" nie odebrał sobie życia — jak to pierwotnie podano — lecz zginął od kuli armatniej. Natomiast wielu oficerów japońskich odebrało sobie życie, nie chcąc się dostać do niewoli.

TELEGRAMY.

Dar cesarski na pogorzelców.

Lwów 17 czerwca. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska" donosi: Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły na pogorzelców miasta Turki tytułem doraźnej zapomogi, kwotę 3000 koron.

Eksplozja benzyny.

Lwów 17 czerwca. (Tel. pryw.) Z Sanoka telegrafują do „Słowa Polskiego", że w tamtejszej kawiarni „Corso" nastąpiła z niewiadomych powodów eksplozja benzyny. Zginął uczeń gimnazjalny. Trzy osoby odniosły ciężkie zaś trzy lekkie poparzenia i rany.

Pożary.

Lwów 17 czerwca. (Tel. wł.) Z Uścieczka koło Turki donoszą do tutejszych dzienników, że onegdaj spłonęła tam piękna cerkiew. Powodem pożaru była nieostrożność przy strzelaniu z moździerzy podczas pogrzebu jednego z członków bractwa cerkiewnego.

Petersburg 18 czerwca. Miasto Mińsk nawiedził straszny pożar, który wybuchł w środku miasta na trzech miejscach i wyrządził ogromne szkody.

Morderstwo.

Lwów 17 czerwca. (Tel. pryw.) Z Buczacza donoszą, że w pobliskiej wsi Cwitowej, znaleziono w szopie powieszone zwłoki gospodarza Bachryja. Dochodzenia wykazały, że Bachryja zamordowano, a następnie powieszono w szopie dla upozorowania samobójstwa. Podejrzaną o współudział w morderstwie żonę Bachryja aresztowano.

Wyścig automobilowy.

Saalburg 18 czerwca. W wyścigu automobilowym o nagrodę Gordon-Benneta przybył pierwszy Thérry, odbywszy drogę w 5 godzinach 50 minutach 3 sekundach. Drugi przybył Jenatzy („Mercedes") w 6 godzinach, 1 minucie, 21 sekund. Trzeci bar. Des Caters („Mercedes") w 6 godzinach, 46 minut, 31 sekund. Po zakończeniu wyścigów wygłosił prezes francuskiego klubu automobilistów przemowę do cesarza Wilhelma w języku francuskim, dziękując cesarzowi Wilhelmowi za poparcie wyścigów. Mowę zakończył okrzyk na cześć cesarza. (Wyścig ten omówimy w najbliższym numerze. P. R.)

Miljony Kartazów.

Paryż 18 czerwca. Na żądanie komisji śledczej przeprowadzono wczoraj rewizję w mieszkaniu Chaberta.

Rozbójnik Rajsula.

Waszyngton 17 czerwca. Amerykański konsul jeneralny w Tangerze, Gumere, donosi telegraficznie, że Rajsula upiera się przy żądaniu, aby mu oddano nieograniczoną władzę nad czterema prowincjami w Marocco i aby trzy państwa, a wśród nich i Stany Zjednoczone objęły gwarancję ścisłego przestrzegania przyrzeczeń, danych mu przez sułtana. Żądania Rajsulego uważają tutaj za niewykonalne mimo smutnego losu, jaki grozi osobom zabranym do niewoli przez niego.

Tanger 17 czerwca. Gubernator kazał aresztować dwu szeików plemienia Beniminzar, którzy swego czasu dokonali uwięzienia Rajsulego. Przez to aresztowanie dopełniono jednego z warunków, jakie postawił Rajsula za wypuszczenie Perdicarisa i jego kuzyna.

Tanger 17 czerwca. Wylądowało tu 400 żołnierzy wojsk marokańskich, najgorszej kategorji, których wysłał sułtan marokański dla ochrony Europejczyków. Twierdzą na pewne, że Rajsula uważał to będzie za zdradę ze strony sułtana i zerwie dalsze rokowania. Angielski i amerykański zastępca wnieśli energiczny protest.

Tanger 18 go czerwca. Zastępca sułtana dla spraw zagranicznych kazał odpowiednio do życzenia Rajsuli aresztować szeika szczepu Beminizuak. Również została złożoną żądana suma przez Rajsulę. Odpowiedzi Rajsuli oczekują z końcem tego tygodnia.

Ruch wśród Mongołów.

Petersburg 17 czerwca. „Ros. aj. tel." donosi z Bijska na Syberji pod datą wczorajszą: Wśród Mongołów w górach Altajskich panuje wzburzenie, wywołane przez to, że oczekiwali przybycia w krótkim czasie swego boga Ajrota, który miał się uwolnić od obcego jarzma i pomódz im do założenia niezawisłego królestwa. Mongołowie zebrali się w liczbie kilku tysięcy pod wodzą trzech nieznanych osób, które mienią się być apostołami boga Ajrota i posługują się rozmaitymi środkami do wywierania wpływu na lud, jak n. p. aparatami elektrycznymi i t. d.

Bijsk 17 czerwca. Podróżni przybywający z gór Altajskich opowiadają, że w okolicy Usti-Nana zjawił się człowiek, który mieni się być bogiem Ajrotem, oczekiwanym przez Mongołów i Kałmuków. Mieszka on w Jurcie i nie okazuje się ludowi, lecz komunikuje się z nim za pośrednictwem starca, przybranego w białe szaty, oraz młodych dziewcząt. Starzec ten imieniem boga naucza lud. Mongołowie i Kałmucy, którzy pierwej zachowywali się wobec Rosjan przyjaźnie, obecnie osłaniają się tajemnicą. Wiadomo tylko, że **bóg ów zakazuje przyjmować inne pieniądze prócz złotych i srebrnych.** Mongołowie sprzedają wobec tego za bezcen pieniądze papierowe jakie mają.

Śmiertelna wycieczka okrętowa.

Nowy Jork 17 czerwca. Dotychczas brakuje jeszcze 600 pasażerów okrętu „Jenerał Slocum". Do wczoraj wieczorem wydobyto 530 zwłok, z czego 409 zwłok rozpoznano.

Zamach na gubernatora.

Helsingfors 17 czerwca. **Bobrikow zmarł dzisiaj w nocy.**

Petersburg 17 czerwca. Rosyjska aj. telegr. donosi z Helsingforsu. Sprawca zamachu na Bobrikowa jest synem b. senatora Schaumana. Nazywa on się Eugenjusz Schauman i był urzędnikiem zarządu szkolnego finlandzkiego poprzednio zaś urzędnikiem senatu. Pierwsza kula ugodziła Bobrikowa w szyję i raniła go lekko, druga kula odbiła się od orderu, trzecia trafiła Bobrikowa w brzuch i raniła go ciężko. Bobrikowa przewieziono natychmiast do domu, gdzie po przyjęciu św. Sakramentów poddał się natychmiast operacji.

Wiedeń 17 czerwca. Gubernator zakładu kredytowego ziemskiego dr Bezecny umarł.

Frankfurt 17 czerwca. Baron Leitenberger z żoną, z Wiednia, wypadli wczoraj koło Homburga z automobilu. Przewieziono ich do szpitala. Br. Leitenberger umarł w nocy.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 17-go czerwca.—(Giełda pop.). — Godzina 3 — Marki 117·42 Renta majowa 99·20, Węg. renta koronowa 97·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 639·50, Akcje węg. 742·—, Akcje Anglobanku 278·50 Akcje Uniobanku 516·— Akcje Länderbanku 425·50, Akcje kolei państ. 633·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 474·—, Akcje tytoniowe 630·75, Akcje Alpiny 408·75 Losy tureckie 128·—. R[illegible] 253·—.

Cukier (słaby) 21·30, — spirytus (silny) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 17-go czerwca.—(Giełda wiecz.). — Austrya[illegible] Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1904 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł

osobowy o godz. 7·40 wiecz.
osobowy o godz. 9·00 w.
osobowy o godz. 10·55 w.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·25 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

Notaryusz Jarema
Jasła, potrzebuje substytuta na czas urlopu. 2335 1 2

Na świeżem powietrzu

Obiady składające się z 4 dań 60 ct. **Kolacye** à la carte, oraz znakomite **piwo** okocimskie i pilzneńskie wszelkie inne **napoje**, poleca 2317 2 3

Zarząd Kuchni w Parku Krakowskim.

Na nalewki owocowe

Spirytus 97½% T. najczyściejszy, bezwonny, poleca handel kolonialny

J. F. Fischer, Kraków, Rynek, Linia A-B, pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 1884 27 0

KONKURS

na posadę **Adjunkta konceptowego** Rady powatowej w Chrzanowie. Posada nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok z adjutum **1440** koron (120 koron miesięcznie). Po upływie roku i uzyskaniu stabilizacyi prawa służbowe adjunkta będą unormowane:
1. pensya roczna 1800 kor. i dodatek aktywalny 300 kor. razem 2100 koron.
2. prawo do sześciu pięcioleci po 180 koron;
3. prawo do emerytury według norm statutu emerytalnego dla urzędników Rady powiatowej Chrzanowskiej.

Wymagane od kandydata: wiek niżej ... lat, ukończone studya prawnicze wraz z egzaminami państwowemi i nienaganne życie.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie po dzień 24-go czerwca 1904 włącznie.

Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie dnia 3 czerwca 1904.
2265 3 3



Siwe włosy lub broda

otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

TYNCTURY VITEK'A
(EKSTRAKT ORZECHOWY).

Flakon z objaśnieniem użycia 1 kor. Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwości, zabarwia trwale, nie posiada tłuszczu, nie odbarwia się. Od wielu lat wprowadzony w Austrji i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:
Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse 31. 1038
Do nabycia w Krakowie: drogueryа Zopoth i Spółka.

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 centow

Wysyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. To samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. W pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. J. ... handel pierzem w Smichowie koło ... (Czechy). Wymiana dozwolona. Proszam o dokładny adres. 2334 1 1

Restauracya

z wyszynkiem wódek przy jednej z ruchliwszych ulic Krakowa obok ... gł. jest z powodu słabości właściciela zaraz do sprzedania. Kapitał potrzebny 5000 k. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2818 2 3

MYDŁO SCHICHTA



„JELEŃ" MARKA OCHRONNA: „KLUCZ"



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia.

Przy zakupnie powinno się szczególniej uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht" i powyższą marką ochronną był zaopatrzony. 2043

Pierwsza dziś w Austryi

Fabryka maszyn rolniczych F. Wichterle

POLECA NA SEZON

oryginalne **Żniwiarki, Kosiarki „Mc. Cormick"**, (dostarcza wszystkie części do tychże), oraz patentowane i odznaczone pierwszą nagrodą na wystawie w roku 1903 w Pradze **Motory i Locomobile** benzynowe, spirytusowe i petrolinowe. **Młocarnie** patentowane na kulowych łożyskach, **Kieraty, Siewniki „Montania"** patentowane, najwięcej ulubione, które równo i lekko pracują tak w górach jakoteż i w nizinach, patentowane **Grabiarki** sprężynowe i wszelkie inne **sprzęty rolnicze.**

Zlecenia pod korzystnymi warunkami spłaty przyjmuje tylko nasz główny zastępca

Franciszek Albin w Podgórzu obok kościoła.

Cenniki przesyła na żądanie darmo i opłacone. 2251 5 5

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ulicy św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia **ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 1783

Z dniem 28-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE"

pod Krakowem

Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby nerwowe.

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

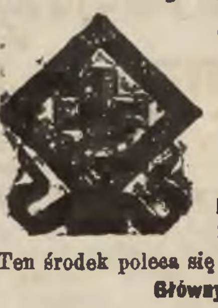
Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Wł. Kwieciński** w Swoszowicach. 2152 7 0

Poleca się w wielkim wyborze **surdutki, ulstry, ubrania marynarkowe, frakowe,** po umiarkowanych cenach. Kupuje i sprzedaje używane rzeczy.
Wojciech Sejmej
ulica Stolarska 6. 1367

Koń bułany

16 miary w pojedynkę dobrze ujeżdżony, jest do nabycia w Łobzowie l. 63 hodowla drobiu rasowego. 2320 2 3

A. Thierry'ego prawdziwa Maść babkowa



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle, usuwa przez zmiękczenie rany niepotrzebne obce ciała różnego rodzaju. Niezbędny środek dla turystów, cyklistów i jeźdźców. Pocztą franco 2 słoiki **K. 3·50.**

SCHUTZENGEL APOTHEKE A. THIERRY
w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy naśladownictw i uważać na powyższy na każdym słoju wypalony znak ochronny.

Ten środek poleca się szczególnie w podróżach przy wszystkich wypadkach.

Główny skład dla Galicyi: S. Rucker Lwów. 1620 42 20

1.000 kg. AGRESTU ZIELONEGO

2267

ma do sprzedania

Bazar Spożywczy Michała Nodzeńskiego
Kraków. ul. Floryańska L. 40
(W niedziele i święta zamknięte).

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum! 1787

Główne składy we Lwowie: Hay, Mikolasch; Kraków: Reim

Sprzedam lub wydzierżawię

karczmę

dobrze się rentującą, przy głównej szosie i ruchliwej miejscowości, powiat Żywiecki. Zgłoszenia ustne lub pisemne w Restauracyi w Milówce. 2296

Ważne dla Letników

w Alwerni, w najpiękniejszem miejscu blisko lasu, jest **mieszkanie** składające się z 2-ch pokoi z balkonem i kuchni na I-szem piętrze na sezon letni do wynajęcia. Pyszne powietrze (zwłaszcza dla piersiowo chorych), kąpiele rzeczne, kościół (klasztor Bernardynów) i poczta w miejscu. W okolicach obfitujących w lasy wspaniałe wycieczki; stacya kolei w miejscu. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd Kółka Rolniczego w Alwernii. 2302 4 0

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 1782

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawo datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Prawo propinacyjne

w Boleniu (granica Michałowicka) z dniem 1-go lipca 1904 do wydzierżawienia. Wiadomość w browarze Krakowskim ul. Lubicz. 2308 2 2

Zdolny ekspedyent

fachowy cukiernik przyjmie **posadę** kierownika, lub weźmie na własny rachunek interes dobrze prosperujący. „Głos Narodu" posada 100. 2307 3 6

Starszy człowiek

z wyższem wykształceniem uniwersyteckiem, obecnie wskutek utraty wzroku pozbawiony kawałka chleba i środków do przeprowadzenia dalszej kuracyi, błaga w swem nieszczęściu ludzi miłosiernych o jakąkolwiek pomoc i zaopiekowanie się biednym kaleką. — Łaskawe datki przyjmuje Administracja dziennika dla „**K. W.**" 2225 8 0

Sklep towarów korzennych

z wyszynkiem wódek i restauracyą od 12 lat prowadzony przy jednej z najbardziej uczęszczanych ulic Krakowa blisko plant i koszar położony, jest z powodu śmierci właściciela tanio do odstąpienia. Wiadomość Szewska 25 I p. między 3—6 2321 2 2

KOŃ 16-ej MIARY

ładnie się prezentujący wraz z szorkiem i wózkiem kompletnie w dobrym stanie na resorach do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela realności na Zwierzyńcu obok klasztoru nr. 88. 2329 2 2

Biegły pisarz konceptowy

poszukuje posady pisarza, pomocnika kancelaryjnego, magazyniera i t. p. Posiada chlubne świadectwa i rekomendacye. „**Informator**" Kraków Szpitalna 34. 2327 2 3

WIOSKA

w lekko pagórkowatej pszennej okolicy godzinę od kolei i powiatowego miasta szosą w zachodniej Galicyi, jest do **sprzedania** za cenę 65.000 złr. (130.000 kor.) Ogólny obszar 300 mg. w tym 155 m. roli i 145 m. mieszanego lasu. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2324 2 3

Handel Józefa Giebułtowicza

w Dobromilu poszukuje młodego **pomocnika i praktykanta.**
2323 2 2

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaje się do serc litościwych wdowa po nauczycielu ludowym, emigrancie, lat 30 kilka. Wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, na czem zakończyła życie. Dziś liczę lat przeszło 70 a od 3 lat od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a jestem tak nieszczęśliwą że nie mam nawet na niezbędne potrzeby do życia. Często nie staje mi nawet suchego kawałka chleba, aby się pożywić. W tej strasznej niedoli, nie mając z nikąd najmniejszej pomocy, zwracam się do serc litościwych i błagam na miłosierdzie Boże o litość i wsparcie a za doznane miłosierdzie gorące modły wnosić będę do Królowej Nieba u OO. Karmelitów w kaplicy na Piasku o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei.

Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wieborek, ul. Czarnowiejska 21.

Czytajcie!

Kilka rentownych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie tanio do sprzedania.

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya Informacyjna St. Mikulskiego, Kraków, ul. Floryańska L. 8, I piętro.**

Biuro sług dostarcza doborowej służby. 2606

Agencya wyrabia **pożyczki hypoteczne i wekslowe**, warunki przystępne.

Większe i mniejsze kapitały lokuję pewnie i na wysokie odsetki.

Na odpowiedź proszę załączać markę.

Młody człowiek

z 6 klasą gimnazyalną wygnany z gimnazyum dla spraw politycznych z Księstwa Poznańskiego, **poszukuje miejsca**, jako korepetytor w języku niemieckim i francuskim. Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu".
2210 4 1

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakow…

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.